CZĘŚĆ XXIV. № 86. ROK 12. (1841).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA.

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossy s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe- *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{11}{23}$ LISTOPADA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{10}{22}$ *Listopada.*

— Przez Reskrypt CESARSKI z dnia 25 Października, liczący się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeczywisty Radzca Stanu *Wołkow* mianowany został kawalerem orderu św. Stanisława 1 klassy.

— Przez rozkaz CESARSKI z d. 27 tegoż m. Dyrektor instytutu leśnego i mierniczego pułkownik, hrabia *Lambsdorff* mianowany został Viceinspektorem Korpusu leśniczych z zachowaniem stopnia fligel-adjutanta J. C. MOŚCI.

— N. CESARZ potwierdził zdanie Rady Wojennej, aby przy wszelkiem przewożeniu prochu, czy to na skarbowych czy na najętych podwodach, oprócz ostróżności wskazanych w 2 xiędze 4 części układu Wojennych postanowień, mieć za prawidło, iżby na pierwszym wozie prochowego transportu na drzewcu wywieszana była czerwona chorągiewka, jaką mają komendy ogniowe, przy czem wszyscy postronni mają się oddalać od transportów, a jadący na przeciw bądź karawaną, bądź w pojazdach lub powozach mają ile możności zwracać z drogi. Prawidła te jednak ściągają się do prochowych transportów idących oddzielnie od komend wojskowych.

— N. CESARZ pozwolił uwolnionym bez terminu żołnierzom nabywać domy w miastach, podobnie jak to prawo służy dymissionowanym żołnierzom.

— Gazeta Senatu ogłosiła przywileje wydane 6 Paźdz. b. r. 1) anglikowi Jozefowi Walton dziesięcioletni, na wynaleziony przezeń nowy sposób wyrabiania mącznych substancij, na krochmal i inne produkta, za pomocą alkalicznych rostworów. 2) sześcioletni francuzowi Cassan, na wynaleziony przezeń nowy sposób wyrabiania obówia, z nieprzemakającemi podeszwami, które się przytwierdzają bez szwu, za pomocą szrubek. 3) sześcioletni Francuzowi Casener na wprowadzenie wynalezionej przez Carvilla machiny do wyrabiania cegły, jak zwyczajnej. tak i z torfu i kopalnego węgla, tudzież dachówki.

— W r. 1840 otrzymano w Rossyi soli z jezior skarbowych i wywarzono w skarbowych zakładach przeszło 26 milionów pudów, a w zakładach prywatnych przeszło 5 milionów pudów, w ogóle więc przeszło 31 mil. p., a dodając do tego dawne zapasy soli, okazuje się, że jej na rok 1841 było przeszło 44 mili. pud. — Średnia ilość otrzymywanej soli w Rossyi wynosi co rok do 30 mili. pudów.—Koszta dobywania soli z jezior wynoszą dla Skarbu od ¼ do 5 kop. sr. od puda, a sol wywarzana kosztuje skarbowym zakładom od 6 do 50 kop. sr. od puda. Są to koszta samego wyrobienia soli; cena magazynowa ustanawia się po obliczeniu wielu innych wydatków. W r. 1840 przedano soli skarbowej 22,070,738 pud. za 6,948,416 r. 47 kop. sr. Skarb miał z tej operacii czystego dochodu 4,141,849 r. 83 kop. sr. Do tego należy dodać prywatnej soli 776,583 pud. Zwykła roczna przedaż soli na wewnętrzne zużycie wynosi około 25 milionów pudów.

— Newa stanęła 7 b. m.

Warszawa.

— Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, podała do powszechnej wiadomości, iż 2ma wyrokami Sądu Wojennego przez JO. Jeneral Feldmarszałka Głównie Dowodzącego Czynną Armją Xięcia Warszawskiego, na dniu 26 Marca (7 Kwietnia) r. b. zatwierdzonemi, następujące osoby za przestępstwa polityczne na karę konfiskaty majątku skazane zostały, a mianowicie: Karol Bogdaszeski b. uczeń Krak. Uniw. Konstanty Drotkiewicz b. Uczeń Gimn. Kie-

leckiego; Karol Skierski b. Uczeń Gimnaz. Kieleck. Adam Kłossowski b. Uczeń Gimn. Kiel. Stefan Biegański b. Uczeń Liceum Krak. *(Gaz. Warsz.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 6 Listopada. Nowomianowany poseł w Berlinie lord Burghersh, wyjechał już do miejsca swego przeznaczenia.

— Podług gazety *Standard* następny jest stan obecny wojennej marynarki angielskiej: w czynnej służbie: 13 okrętów linijowych pierwszego rzędu, od 104 do 120 dział—8, drugiego rzędu, od 80 do 92 dział — 31, trzeciego rzędu, od 72 do 78 dział — w ogóle 52 okrętów linijowych—9 fregat 1 rzędu od 50 dział — 39 drugiego rzędu od 36 do 44 dział—w ogóle 48 fregat—Korwett i brygów 14, z których 1 od 26, 6 od 10 do 18, a 7 od mniej niż 10 dział — Nie w czynnej służbie jest 23 okręty linijowe, z których 4 pierwszego rzędu, 8 drugiego, a 11 trzeciego—18 fregat, z których 7 pierwszego a 11 drugiego rzędu i 62 korwett i brygów od 26 do 10 dział i mniej. Fregat parowych w ogóle jest 13. Flota więc cała, ze statkami parowemi wynosi 230 statków wojennych, nie licząc pakiebotów parowych i żaglowych, transportów, okrętów strzegących wybrzeży, tych które stoją przy wyspach Kanaryjskich i nakoniec tych które pełnią służbę w portach.

— Stosownie do rozkazu dziennego Naczelnego wodza armii lorda Hill, jenerałowie dowodzący dywizyami upoważnieni są do dawania urlopów swoim podkomendnym od 1 Listopada po 10 Marca. Żaden oficer niemoże opuścić Anglii bez szczególnego pozwolenia Królowej.

— Donoszą z Portsmouth że kontradmirał Mason odebrał rozkaz udania się ze trzema okrętami linijowemi do Lizbony: trzy inne okręty tegoż rzędu przeznaczone są do Gibraltaru tak iż sześć okrętów będzie w pogotowiu do użycia, stosownie do okoliczności na Morzu Srodziemném lub w Stanach Zjednoczonych.

— Ostatnimi dniami w składach Skarbu odkryto klejnoty, o których nikt dotąd niewiedział; odkrycie to obudziło żywą dyskussyą. Twierdzono że znaleziony skarb był bardzo wielkiej wartości, i że podług wszelkiego podobieństwa zostawał tam przynajmniej przez półtora wieka. Gazeta *Standard* tak się w tym względzie wyraża. «Rzeczą najpodobniejszą jest, że te klejnoty były oddane w zastaw pod panowaniem Karola II albo Jakuba II, królów, którzy, jak wiadomo, nieodznaczali się rządnością w swoich interesach finansowych.» Taż gazeta mniema że przypisywana im wartość jest przesadzona.

— Nowa korporacya municypalna Dublińska obejmuje w puściznie bardzo znaczny dochod. Dochody tej municypalności wynoszą 22,000 funtów rocznie i dobry zarząd łatwoby zdołał podwoić tę summę.

— Gazeta urzędowa zawiera depeszę kapitana Tockar, starszego oficera marynarki angielskiej na zachodniém wybrzeżu Afryki, opisującą szczegóły attaku i pojmania po żwawej i świetnej walce, okrętu Brezylskiego, ładownego murzynami, przez szalupy okrętu angielskiego the *Dolphin.* Okręt Brezylski stawił mocny opor, wśród którego dowodzący szalupami aspirant P. Murray został raniony, a dwóch majtków zginęło. Admiralicya wyniosła natychmiast P. Murray na stopień lejtnanta, a P. Ross, który się też odznaczył, na stopień Mistrza, (Master.)

— Gazeta *New-York Herald* spodziewa się bardzo dobrych skutków z oporu Prezydenta Stanów, P. Tyler, przeciw bankowi, albowiem większość narodu zdanie jego podziela. Sądzą że na przyszłym kongresie przełożony zostanie ogólny plan finansowy, niemający nic wspólnego z bankami wytrącającemi.

— Nowiny z Jamaiki dochodzą do 2 Października. Zaczęto na tej wyspie uprawiać z wielkim skutkiem bawełnę. *Morning Journal*, gazeta tam wychodząca, twierdzi, że Rzeczpospolita Haiti jest na stopniu bliskiego wybuchnienia rewolucyi z powodu ucisku ludu przaz Prezydenta Boyer.

— Podług wyrachowania, ogłoszonego w *Globe* marynarka wojenna Stanów Zjednoczonych, liczy teraz 5 okrętów linżowych, 9 fregat, 18 szalup, 2 brygi, 10 skunerów i 2 parowe fregaty. 6 fregat są jeszcze na warstacie.

— Kompanija uprawiania herbaty w Assam, prowincyi Indyj Wschodnich, otrzymała tego roku ze swoich plantacyj 10,212 funtów herbaty, ktora już wyprawiona jest do Anglii.

— Długi spór o umieszczenie popiersia lorda Byrona w opactwie Westminster skończony został nareszcie, ale w sposobie wcale niezaspokajającym dla wielbicieli wielkiego poety. Wiadomo że popiersie to oddawna leży na komorze, w oczekiwaniu umieszczenia go między wizerunkami znakomitych ludzi Anglii, w Opactwie, którego dziekan odmawiał mu wejścia do tego przybytku, nie mając na to upoważnienia od wyższej duchownej władzy. Sprawa ta popierana była przez P. Hanson, niegdyś opiekuna, potém wykonawcę ostatniej woli lorda Byrona. P. Hanson umarł ostatnimi czasy i nakazał testamentem, ażeby popiersie odwiezione było do Grecyi.

— Po zdaniu się miasta Kanton w Chinach i po zawarciu tymczasowej ugody, choroby jakie się zjawiły we flocie i armii angielskiej zmusiły kapitana Elliot do nieczynności. Zatrzymany tém w Hong-Kong użył on wolnego czasu na założenie na tej wyspie stałej posiadłości. Gazeta tygodniowa którą tam ustanowił napełniona jest jego urządzeniami policyjnemi i administracyjnemi. Rozprzedał grunta za dość wysokie ceny i użył wszelkich środków do co najrychlejszego wzniesienia miasta. Jakoż linija budowli, długa na półtory angielskiej mili, powstała już na pustém niedawno wybrzeżu Hong-Kong. Główna ulica tego nowego grodu nazywa się Strand, i ruch interesów jaki się objawiać zaczyna, każe wnosić, że Anglia wkrótce będzie miała

ważną koloniją w morzach Chińskich. Zkądinąd bezpieczeństwo portu Hong zostało dowiedzione wypadkami, niezostawującemi żadnej w tej mierze wątpliwości. W dniach 21 i 26 Lipca rzeka Kanton dręczona była dwoma z tych okropnych uraganów, które nazywają *tyfonami*, i które czynią tameczne morza tak strasznemi. Okręty stojące w Hong-kong nie czuły bynajmniej tych rewolucyj powietrznych, kiedy wszystkie inne znajdujące się w bliskości na morzu, mniej lub więcej ucierpiały. Goletty *Sylph* i la *Rose*, ta ostatnia z 4,500,000 franków w gotowiznie, zatonęły, równie jak transporta *James-Laing*, *Prince George* i *Black-Joke*. Kilka brygów jest znacznie uszkodzonych. Sam kapitan Elliot omal nie zginął udając się z Kommodorem Bremer z Makao do Hong-Kong na kutterze *Louisa*. Zachwycony uraganem wyrzucony był na brzegi Kow-Lonn gdzie kutter rozbił się. Szczęściem dla niego i jego towarzyszy, chińczycy do których udał się o pomoc niewiedzieli kto są, i odwieźli ich do portu Hong-Kong za summę 3000 dollarów.

Gazeta *Canton Register* z d. 6 Lipca ogłasza odpowiedź Cesarza na raport generalissimusa Yischan o szturmie i zdaniu się Kantonu w dniach 24, 25 i 26 Maja 1841. Ze słów tej odpowiedzi można by wnieść, że nie Chińczycy zdali miasto od 800,000 mieszkańców, z 50,000 załogi, wojsku, liczącemu niespełna 2000 żołnierza, ale że owszem anglicy ponieśli okropną klęskę. Akt ten kończy się pozwoleniem prowadzenia handlu z *barbarzyńcami* anglikami, pod warunkiem że wojska ich oddalą się od Chin, i ponowieniem zakazu względem opium.

— Mówią że Cesarz darował Ke-shena życiem, ale go zniżył na czwarty stopień hierarchii Chińskiej i kazał zatrzymać zabrane jego skarby, wynoszące bardzo znaczną summę.

Paryż, *6 Listopada*. Podług gazety Stanu Pruskiej Ministerstwo zajmuje się ciągle zagadnieniem o rozbrojeniu. Marszałek Soult ma jak mówią zamiar przełożenia planu o dawaniu częściowych urlopów w wojsku i przezto zmniejszenia wydatków. Plan o rozpuszczeniu po 2 kompanije z każdego bataljonu został ostatecznie zaniechany.

— Mylnie twierdzono że w przyszłym processie o zamach 13 Września, 35 oskarżonych figurować będzie. Wszystkich uwięzionych w tej chwili jest około 20, a ztych 13 lub 14 zdający sprawę radzi od sądu uwolnić, tak iż niepozostanie jak sam Quénisset i czterech lub pięciu innych, którzy znaleźli się zbrojni na ulicy Traversière w chwili zamachu i mieli razem z nim wystrzelić.

— *Gazette de Cambrai* donosi, że Ojciec św. Bullą z dnia 1 Października przywraca tamecznemu Biskupstwu stopień Arcybiskupstwa.

— Donoszą z Algeru że 21 b. m. jenerał Baraguay-d'Hilliers wyszedł na nową wyprawę w celu zaopatrzenia w żywność Medeah. Jenerał Changarnier wyjechał 26 do Blidah, gdzie obejmie dowództwo oddziału przeznaczonego na nową wyprawę przeciw arabom.

— Znana *Revue de deux Mondes* poróżniła się ostatecznie z hermafrodyczną panią d'Udevant, więcej znaną pod imieniem Jerzego Sand, która była najdzielniejszym tego pisma filarem. Pan czy pani Sand (autorka Indiany, Lelii, Leone-Leoni, etc.) dała do tej Revue nowy swój romans, *Horax*, którego bohaterem jest Student. Dyrektor Revue, P. Buloz, niezbyt został oczarowany tém arcydziełem i odesłał go autorce dla zmodyfikowania. Ztąd fochy i postanowienie pani d'Udevant wydawania oddzielnie nowego pisma pod tytułem *Revue indépendante*.

Madryt, *29 Października*. Kortezy zgromadzą się w Grudniu.

— Były minister marynarki Armero de Pannaranda zatrzymany został w Sewilli i posłany do Kadyxu pod nadzor władzy.

— Donoszą z Bayonny, 30 Października, że 22 i 24 tego miesiąca z rozkazu jenerała Zurbano rozstrzelano w Bilbao siedm osób bez żadnego processu.

— Infant don Francisco a Paulo wyjechał z Saragossy do Valladolid, jakowe ostatnie miasto obrał sobie za miejsce stałego pobytu.

Haga, *6 Listopada*. Druga izba przyjęła nowy budżet ministerstwa Spraw zagranicznych większością 39 głosów przeciw 6.

Bruxella 6 Listopada. Wyrokiem Królewskim Xiążę Jozef de Chimay poseł w Hadze mianowany Rządzcą części belgijskiej Xięztwa Luxemburskiego.

Triest 1 Listopada. Przybyły tu dziś statek parowy przywiozł wiadomość że takiż statek *Otto*, na którym Królowa Grecyi wracała do swego Państwa, zmuszony był przez burzę zawinąć do Curzula, gdzie J. K. Mość wypocznie czas jakiś.

Rzym 28 Listopada. Poseł nadzw. i pełnomocny minister Portugalski P. de Megueis, miał zaszczyt być przedstawionym przedwczora Papieżowi na uroczystém posłuchaniu przez vicehrabię Careira i złożyć swoje listy wierzytelne. Vicehrabia potém pojechał na swoje stanowisko. do Paryża. Kardynał Cappacini, po ukończeniu pomyślnie swojej missyi w Hadze, ma się udać do Lizbony ze szczególném poleceniem od Ojca św.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn, *9 Listopada*. Dziś o godzinie 2 popołudniu podwójna salwa Królewska z dział od 41 wystrzałów obwieściła stolicy, że Królowa Jmć powiła Następcę Tronu. Królowa, którą pierwsze boleści schwyciły o godzinie 6, m. 10 rano, szczęśliwie urodziła dziecię płci mężkiej o godz. 10. W chwili odejścia poczty N. Matka i nowonarodzony xiążę byli w zaspokajającym stanie zdrowia. Cały ten dzień był prawdziwą uroczystością dla mieszkańców stolicy. — Ze Stanów Zjednoczonych odebrano wiadomości po 19 Listopada. Na jeziorze Erié zrobione było pokuszenie na spalenie statkow wojennych parowych angielskich. Zamach ten przypisują członkom loży *myśliwców* (hunters).

Paryż, 8 Listopada. Gazety niemają żadnego politycznego interesu. Rozeszła się tu wieść że Bank angielski zażądał od francuzkiego pożyczki 2 miljonów funtów, co znacznie podniosło cenę akcyj tego ostatniego Banku.

Hiszpanija. Pomijając sprzeczne wiadomości, o stanie rzeczy w Madrycie, gdzie, podług pewnych gazet miało wybuchnąć powstanie w imieniu Rzeczypospolitej, wolimy wierzyć innym, które twierdzą że Madryt, po 1 Listopada był zupełnie spokojny — Gazeta *le Temps* ogłasza list konsula francuzkiego w Bayonnie do swego Prefekta, donoszący że Espartero udzielił amnestyi dla podoficerów, żołnierzy i wieśniaków Hiszpańskich, którzy, z powodu ostatniego powstania przeszli byli do Francyi.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Połn.)

RZECZY PETERSBURSKIE.

LIST DO PRZYJACIELA NA PROWINCYĄ.

. . . . de omnibus rebus . . . .

. . . . . Tak wiele ubiegło czasu odkąd w mojej korrespondencyi dłużny ci jestem, że list ten odbierzesz już sanną drogą, jakiej tu od dni kilku używamy. Czuję wszakże że to mię nieuwalnia od obowiązku zdania ci sprawy o ubiegłém lecie, bo jesień, ani wiosna, jak wiesz, nie są z tutejszych szerokości.

Lato, jak prawie wszędzie, było piękne i nadzwyczaj gorące; dziwna, że mimo to, burze były rzadkie; grzmot ledwo kilka razy dał się słyszeć. Publiczność pozostała w mieście, bawiła się jak mogła. Wiesz że tu co roku odmienia się, w kręgu wyższego towarzystwa, moda na okolice. To mówi się nie o właścicielach wspaniałych i obszernych willi, którzy stale w nich lato przepędzają, ale o tych co je najmują. I tak, raz bywają to wybrzeża rzeczki, słusznie zwanej Czarną, drugi raz jedna z wysp, *etc.* Najgłośniej tę modę ustanawia miejsce pobytu N. Rodziny. Większą połowę zeszłego lata, uwielbiane Grono spędziło w Peterhofie, resztę w Carskiém Siole; to też i większa część słoneczników zwróciła się ku tym dwóm punktom zodyakalnym.

Swietną nadzwyczaj tego roku była uroczystość Lipcowa Peterhofska; nigdy zdaje się sławna illuminacya, przedmiot podziwu dla cudzoziemców, tak bogato i tak artystycznie urządzoną niebyła. Ależ bo i miejscowość sama zdaje się ją wywoływać, do niej zapraszać. Wyznam moję skłonność do Peterhofu, przed innemi okolicami stolicy. Carskie Sioło jest bezwątpienia wspaniałą rezydencyą; mało gdzie tyle piękności można widzieć razem zgromadzonych; ale tam łokcia ziemi niemasz któryby czém jest, był w chwili stworzenia; niemasz wiadra wody, któreby nie było z daleka sprowadzone. Sztuka wszędzie położyła swoje ludzkie piętno. Po Carskiém Siele ukażesz mi Pawłowsk; tak, zapewne; miejscowość hardziej sobie samej zostawiona, więcej malowna; ale i tu sztuka niednść schowana za naturą. Zarzucisz, że nic niema bardziej kunsztownego nad ogród Peterhofski. Tak — ale ten ogród jest *nad morzem!* Morze, na które żaden żyjący człowiek obojętnie nie spójrzał; obraz żywy nieskończoności; o jakiż niewymowny urok wywiera on na jestestwa skończone! Myśl czémbykolwiek skołatana, jakbykolwiek rozpierzchła była, musi się na jego widok skoncentrować, na jego wiekuistą nótę nastroić. Dwie najpiękniejsze rzeczy w świecie: *Potęga* i *Prostota*—to cechy jego niezmienne, czy leży, ani drgnie, jak lew, co we śnie rozciągnął sprężyste członki; czy obudzone, spienionych wałów grzywą potrząsa, zawsze wielkie, zawsze cudne; w każdym jego stanie, w każdem poruszeniu widać, że dziś takie, jakiém było w dniu kiedy posłyszało «Stań się», że takiém pozostanie na zawsze; widać że nigdy nie poddało się i niepodda człowiekowi, że raz tylko było posłuszne—raz tylko—Bogu, kiedy powiedział: «*Nie pójdziesz dalej!* . . . .

W Peterhofie effekt ten podwojony jest przez rażącą sprzeczność: obrócony ku Zamkowi widzisz wysilenie smaku z tak nazwanej epoki Odrodzenia; w pałacowym gmachu i cerkwi o pozłocistych kopułach, w takichże posągach, z których strzelają na wsze strony symetrycznie krzyżujące się wodotryski, w rozkładzie ogrodu ściśle geometrycznym,—widzisz co mógł Człowiek, i dziwisz się jak mógł wiele. Odwróć się no teraz w przeciwną stronę: cóż ujrzysz? nic,—tylko Otchłań w jej przedpotopowej prostocie, ale już człowiek i jego dzieła zatarły się w tobie i myśl, za oczami, wionęła mimowolnie ku temu sklepieniu, co się pod twemi nogami odbija. Tak, bezwątpienia, dobrze obmyślany kontrast między tém co stworzone, a tém co zrobione, jest najobfitszém źrodłem uroku, jakiego się doznaje w tém czarownèm miejscu.

Ta część ledwo że nie politowania godna ludności Petersburskiej, którą rozmaitego rodzaju obowiązki utrzymują przez lato w mieście, (a do której i twój wierny korrespondent należy), od czasu zbudowania drogi żelaznej ma dzielny *resurs* w wycieczkach do Pawłowska. Tego lata, zpowodu trwałych pogod, wycieczki te liczniejsze może były niż dotąd. Jednostajność arcydzieł odegrywanych przez orkestrę Lanner'a, tą razą była urozmaicona przybyciem truppy około 40 śpiewaków Pyrenejskich. Ktoś miał szczególną myśl z pasterzy tych gór założyć Akademiją śpiewu, a potém wyprawić ich po Europie w celu zebrania pieniędzy na wybudowanie w górach Kościoła i szpitalu; tym sposobem górale ci zawędrowali tu i byli zwerbowani do Pawłowska. Rzeczy które śpiewają są prawie wszystkie rodem z ich własnych gór; niepodobne do niczego coś kiedy słyszał; powiększej części bardzo wdzięczne i bardzo muzykalne, mimo swą patryarchalną prostotę i ledwie nie dziwaczną oryginalność. Dla mnie, po lamentacyach Belliniego, po frazesach Donizetti, w których, słuchacz, jak dobry gracz w szachy, z pierwszego peryodu dziesięć następnych przewidzi, nakoniec po tkliwie-namiętnych walcach Straussa i Lannera, których tak wiele nagrano już w Pawłowsku, iż zdaje się i wróble tameczne

ich ponauczały się, te goralskie melodye miłém były wytchnieniem. Ile z ložnie zasłyszanych sądów wnosić mogę, publiczność tutejsza, niezbyt w nich smakowała. Ale ta sama publiczność (nieoddawna jeszcze kształcąca się w uczuciu muzycznem) byłaby w zachwyceniu, gdyby kto zwrócił jej uwagę na jednę okoliczność. Chór Pirenejczyków śpiewa tym samym sposobem, jakim gra muzyka rogowa, to jest że każdy ze śpiewających bierze po jednej tylko nocie jaka z kolei nań przypada. Prócz trudności tej metody, efekt tak otrzymany jest zupełnie nowy i nader piękny, tym bardziej że każdemu dana jest naturalnie taka nóta, jaka w jego całym głosie jest najlepsza. Tym sposobem wysnuwa się pasmo nót ciągłych, lub staccato, jakiego inaczej w śpiewie sprawić nie można, ale nóty te są doskonałe. Do tego trzeba koniecznie kilkadziesiąt osób ze wszystkiemi stopniowaniami tonów. Jakož masz tam od zarastających bogatemi brodami basów, do ledwo z dzieciństwa wyszłych podrostków, nakoniec do dziecka siedmioletniego, które już jest najwyższą notą choru. Ta nótka szczerze mię naśmieszyła; kiedym go się pytał: jaką partyą śpiewa? «teraz, mówi, at, tak sobie, biorę wysoki «ton, *bo papa tak kazał*, ale mój prawdziwy głos jest «*basse-taille*».... Spiewają też oni często całym chorem; z tych chorów *zachod słońca w górach* i *marsz tryumfalny*, są wcale znakomite kompozycye.

Koniec lata ożywił się w okolicach Carskiego Sioła wyścigami konnemi, które Najwyższa władza, przekonana o pożyteczności ogólnej tych niekrwawych zapasów, dzielnie wspiera. O wypadku wyścigów wiesz z gazet.

Wśród pięknej, raczej gorącej pory roku, zjawił się tu sławny oswajacz zwierząt dzikich Carter, ze swoją menażeryą, Już widzę że z ciekawoścłą wyglądasz moich wykrzykników nad ulubionemi źwierzętami z rodzaju *żbika*. W rzeczy samej zwierzyniec P. Carter nie liczny, ale posiada wyborne exemplarze. Dwa lwy szczególniej są w samej sile wieku i urody; ani podobieństwa do tych chorowitych, jakby tylko co przez Androklesa wyoperowanych, cośmy ich tu dawniej widzieli. Tygrys piękny, lubo niepierwszej wielkości, tygrzyca mniej piękna. Daleko jej do tej Królewskiej, w menażeryi pani Lehmann, którą to, pamiętasz, tak zuchwale a szczęśliwie, udało mi się raz pogładzić. W tygrzycy P. Carter, choć ją także Królewską nazywa, przebija się cóś plebejuszowskiego. Próżno! i w zwierzętach jest gmin! Słusznie powiedział biskup-poeta, do drugiego poety-biskupa.

«Xiążę! szlachetność rodu nie są to wymysły.»

Nadto miał tu Carter jednego lamparta, jednego Jaguara (Felis ocellatus) i piękną małpę rzadkiego gatunku. Wszystkie te źwierzęta były w najlepszym stanie zdrowia i siły. P. Carter przyjechał był w celu dawania widowisk teatralnych, któremi się wsławił po innych stolicach, lecz nieotrzymał na to pozwolenia; i tak niewidzieliśmy tu przykładu szczególnej władzy jaką nad swemi bestyami osiągnął. Wszakże, raz jeden, na usilną prośbę dwoch *dam* (sic) angielskich, dał się namówić ażeby wypuścić jednego z lwów wśród zgromadzonej publiczności. Lew wyszedł z klatki i, (o wieczny wstydzie dla płci naszej!) wszyscy mężczyzni ze zgrozą «ku drzwiom się pokwapili», nieustraszone tylko *ladies* zostały na miejscu. (Może dla tego że same są *lwice*.) Lew przeszedł się poważnie po sali i wrócił spokojnie do swego legowiska. Nazajutrz zwierzchność zapobiegła aby podobne próby nie były ponawiane; jak zaś ta ostrożność jest słuszną, dowodzi to co się przytrafiło ostatnimi czasy w Bruxelli, gdzie teraz właśnie Carter bawi.

W liczbie sztuk dokazywanych z tygrysem jest jedna taka: Carter wynosi i stawia na scenę kosz, napełniony sztukami pokrajanego mięsa. Za nim idzie wygłodniały zwierz, okazujący wszelkiemi sobie właściwemi znakami niepowściągliwy swoj apetyt. Pan, pozwala mu podpełzać ku przedmiotowi jego gorących chęci, nawet wąchać i dotykać mięsa, i w chwili kiedy tygrys ma już dopiąć celu życzeń, jedném słowem odwołuje go ku sobie. Po kilkakrotném powtorzeniu tej do nieuwierzenia trudnej proby Carter pozwala nakoniec tygrysowi schwycić kawał mięsa i wtenczas bierze go na barki i w tryumfie unosi za kulissy.

Na pierwszém przedstawieniu sztuka ta zupełnie się udała i ściągnęła zasłużone oklaski; ale za drugim razem, tygrys, zniecierpliwiony, niedoczekawszy się pozwolenia, schwycił mięso i zniém pobiegł ku orkestrze. Carter puścił się za nim w pogoń, ale w chwili kiedy go imał, obaj zawadzili o rzęd lamp, po za lożą suflera i szamocąc się wzajemnie przewalili się przezeń do orkestry. Powstało zamieszanie do nieopisania, cała publiczność rzuciła się tłumnie do drzwi; tymczasem tygrys, jednym susem wskoczył znowu na scenę i pobiegł wielkim pędem za kulissy. Tam roztrącił stojące grono figurantów i figurantek; dały się słyszeć okropne krzyki..... publiczność zatrzymała się w osłupieniu.... Aliści pochwili wychodzi z za kulissy Carter, niosąc swojego tygrysa na barkach, i kłaniając się publiczności. Cała ta scena, była niczém, jak nową sztuką; nic się złego nikomu niestało; wszakże zgromadzenie źle ten przerażający żart przyjęło i sławny oswajacz tygrysów został wygwizdany.

..... Zeszłe lato niemniej było od innych płodne w upiękrzenia stolicy i w nowoowpstające gmachy. Wspaniały pałac J. C. W. W. Xiężny Maryi jest już ukończony zewnątrz. Na Cerkwi św. Izaaka stanęła złocista kopuła i dalsze prace około tej monumentalnej Bazyliki czynnie się posuwają. Ukończony prawie został i wkrótce ma być otwarty most, na miejscu dawnego Aniczkowskiego, wyrównywający szerokości Perspektywy Newskiej. Cóż dopiero mówić o domach prywatnych, które jakby czarnoxięzką siłą, na wszystkich punktach w ciągu jednego lata powstają. Żebyś miał wyobrażenie tej niepojętej działalności dość ci będzie jednego przykładu. Kto przeszło już w

połowie lata 1840 roku przejeżdżał ulicą Sadową mimo ogrodu niegdyś Xcia Jusupow, widział jak jeszcze zbijano dwa obok stojące domy. Na ich zwaliskach stanął dom, który już tego lata był zamieszkany. Skromna ta chatka, jest o pięciu piętrach, a o wymiarach jej możesz ztąd sądzić, że ma od ulicy 360 okien w mieszkaniach i 78 magazynów na dole. Niemało jest miast powiatowych takich, iż cała ich ludność mogłaby się w tym domu rozgościć Należy on do jenerała Adam i podobno jest największym z prywatnych domów w stolicy. *(d. c. n.)*

RZECZY KRAJOWE.

List do Redaktora Tygodnika Peterzburskiego.

«Wróciwszy z Podola gdzie blisko dwóch miesięcy u moich krewnych bawiłem, zamyślam udzielić Panu niektóre postrzeżenia miejscowe, którym dasz, jeśli zechcesz, miejsce w swoim dzienniku.

«Podole, ta jedna z najpiękniejszych naszych południowych prowincij nie miała dotąd dokładnego podróżo — pisarza. Szczególnie okolice Kamieńca i pobrzeżne Dniestru i Zbrucza majętności mimo urocznego położenia mało są znane i cenione. Chciałbym aby który z naszych *turystów* przejechał się tak nazwaną *pograniczną patrolną* drogą do Isakowiec pod Zwańcem, do Satanowa. Ta droga, dzięki staraniom Rządu i gorliwości mieszkańców, tak jest urządzona że dwa pojazdy po cztery konie porącz, minąć się mogą bezpiecznie. Widoki nieustępujące Szwajcarskim przedstawiają się oczom niespodzianie. Ja tę przejazdkę, sto kilkadziesiąt wiorst drogi wymierzającą odbyłem ostatnich dni Września r. b. i zdało mi się żem ciągle jechał ogrodem angielskim, na urozmaicenie którego łąki, gaje, wody i skały przyłożyły się jak na zawołanie. Na połowie tej drogi jest miasteczko Zbrzyż z szczątkami warownego niegdyś zamku Tarłów. Z tych szczątków sądzić można o zamożności i dostatkach tego domu, dziś już żadnego potomka nie mającego na Podolu.

«Niewiem który z Tarłów, założyciel klasztoru OO. Kapucynów na przeciw zamku w Zbrzyziu, powziął myśl szczególną nadać z herbu swego Toporczyk, kształt topora budynkowi i obmurowaniu pomienionego klasztoru, kto tej oryginalności nie świadom, trudno aby wytłumaczył sobie podług zasad Architektury skład tej budowy. W tym kościele OO. Kapucynów widzieć można było do niedawna kilka obrazów Smuglewicza, dla ostatniego z Tarłów malowanych.

«W pięknym acz w oryginalnym guście teraźniejszy nabywca Zbrzyzia i Siekierzyniec, pobudował mieszkanie na zwaliskach starego zamczyska. Z wyniosłego na tym domu *belwederu* widzieć można po jednej stronie sad ocieniony stuletniemi lipami, sosnami i topolami balsamicznemi, po drugiej zakręt Zbrucza wśród skalistych brzegów, to znów rozrzucone wioski, rozległe niwy i zdala lasy, które są jak ramy tego jedynego obrazu. Co do pamiątek historycznych widziałem tam zegar podróżny ofiarowany Carowej Marynie podczas ślubnego jej aktu w Krakowie przez Barona Charnassé posła francuzkiego. Maryna darowała go swojej babce Tarłowej, Chorążynie Lwowskiej która jej w nieszczęsnej podróży do Moskwy towarzyszyła. Uwiozł go poźniej jeden z Tarłów do Trębowli gdy po zburzeniu zamku Zbrzyskiego przez Tatarów tam się schronił i z Chrzanowskim wytrzymywał to pamiętne w dziejach oblężenie. Widziałem i szczątki dawniej murowanego teatru w ogrodzie Zamkowym, zapewnie razem z Zamkiem zniszczonego przez Tatarów.

«Ci co u nas wzdychają za nabyciem *villi* lub *kampanu* we Włoszech mogą nie wywożąc pieniędzy z kraju nabyć posiadłość w tym nawet względzie dogodniejszą, że położona niemal pod tak łagodną strefą jak włoska, daje odpowiedny dochód, jaki niewiem czy *ville* włoskie przynoszą. Zbrzyż mający kilkadziesiąt domów żydowskich i Siekierzyńce mające przeszło trzydzieści chat włościańskich są na sprzedaj; ktoby o tej majętności żądał dokładniejszego uwiadomienia, pozwól P. Wydawco, iżby się udał do Pana.»

OGŁOSZENIE.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Ноября 9-го 1841. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.